

Jan Krasicki: Drogi i bezdroża nadczołowieczeństwa. Włodzimierz Sołowjow o nietzscheanizmie

Nietzsche, jak powiada Sołowjow, tworzy własną, zmitologizowaną wersję Nadczołowika, nie zdając sobie jakby sprawy z faktu, że jego literacka kreacja jedynie potwierdza, choć w wypaczony sposób, rzeczywistość historycznego Nadczołowika – pisze Jan Krasicki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Potrzeba Nietzschego?”.

Polemikę z Nietzschem podjął Sołowjow już w jednym z *Listów paschalnych* zatytułowanym *Literatura czy prawda?* (1897)[1], jednak z najostrzejszą krytyką nietzscheanizmu wystąpił w artykule pt. *Idea Nadczołowika* (1899).

Swoim zwyczajem, zanim do niej przystąpi, rosyjski filozof w myśl zasady *audiatur et altera pars* stara się dostrzec w „chorej” nauce Nietzschego jakiś element prawdy, albowiem „każdy błąd”, jak powiada, „zawiera w sobie niewątpliwie prawdę i jest tylko mniej czy bardziej wypaczeniem tej prawdy i jej się trzyma” oraz tylko „przez nią może być pojęty, oceniony i w końcu odrzucony. Dlatego pierwszą sprawą rozumnej krytyki jakiegokolwiek poszczególnego błędu jest określić tę prawdę, której się on trzyma i którą wypacza”[2]. Na czym więc polega „błąd”, a na czym „prawda” nauki Nietzschego?

„Niedorzeczna strona nietzscheizmu”, powiada Sołowjow, czyli „pogarda wobec słabej i chorej ludzkości, pogańskie spojrzenie na przemoc i piękno”, przez przypisanie sobie „wyjątkowego nadludzkiego znaczenia”[3], tj. jakiegoś nadczłowieczeństwa, i równoczesne odmówienie go innym, „słabszym” naturom, to wszystko rzuca się w oczy od razu[4]. Co jest w niej więc prawdą? Otóż zarówno cały fałsz, jak i cała prawda tej doktryny zawiera się w jednym słowie. Brzmi ono: „Nadczłowiek”.

Nie negując samej tej idei, Sołowjow zgadza się z tym, że każdy człowiek dąży do tego, aby być więcej, aby przekraczać bariery wynikające ze skończonej biologicznej kondycji człowieka. W pokonywaniu tych barier i ograniczeń wyraża się wszak sens człowieka jako istoty nie tylko zwierzęcej, a więc podległej biologicznym determinacjom, ale właśnie ludzkiej, zdolnej do moralnej autodeterminacji i duchowego rozwoju. Jednakże jak daleko by nie sięgały horyzonty tego rozwoju i przekraczania stojących przed człowiekiem i ludzkością granic, istnieje jedna i sama granica nieprzekraczalna dla człowieka. Tą granicą jest śmierć. Granicy tej człowiek przekroczyć nie może i dopóki jej nie przekroczy, jest tylko człowiekiem. „Człowiek” i „śmiertelny”, co można znaleźć już u Homera, pisze Sołowjow, to „synonimy”[5]. Podać definicję człowieka to powiedzieć, że jest on „śmiertelny”, bo tylko człowiek we właściwym tego słowa znaczeniu jest „istotą śmiertelną”.

Nie można tego powiedzieć o zwierzęciu, albowiem chociaż zwierzęta umierają, „nikomu nie przyjdzie do głowy, pisze filozof, określać je jako śmiertelne”. Człowiek doświadcza swej „śmiertelności”, kiedy ją sobie uświadamia. Uświadamiając sobie śmierć, człowiek uświadamia ją sobie

*„Nadczłowiek” Nietzschego
nie jest rzeczywistym nad-
człowiekiem, ale jest parodią,
karykaturą „prawdziwego
«Nadczłowieka»”*

jako „istotną
osobliwość swojego
rzeczywistego stanu”
i właściwie nigdy
świadomie „nie chce
się na nią zgodzić”.
Zwierzę „nie walczy”
świadomie ze
śmiercią, dlatego nie

może być nazwane „śmiertelnym”. Dlatego też dla zwierzęcia
„śmiertelność nie jest wyrzutem i nie jest czymś mu właściwym”, to
„człowiek”, stwierdza Sołowjow, „jest przede wszystkim i w
szczególności «śmiertelny», w znaczeniu zwyciężanego, pokonanego
przez śmierć. A jeśli tak, znaczy to, że «Nadczłowiek» powinien być
przede wszystkim zwycięzcą śmierci”[6].

W myśl przedstawionego rozumowania dla człowieka przekroczyć
status człowieczeństwa to ni mniej, ni więcej, tylko przekroczyć status
ludzkiej śmiertelności i jeśli trzymać się przywoływanego przez filozofa
greckiego pojęcia człowieka („śmiertelny”), „nad-człowiek” to ktoś
właśnie „nad-śmiertelny”. Czy jednak, pyta Sołowjow, taki jest w istocie
„Nadczłowiek” Nietzschego? Czy przekroczył on, mówiąc słowami
samego twórcy tej idei, granice „śmierci”, „ludzkiego, arcyłudzkiego”?
Nie, i dlatego „Nadczłowiek” Nietzschego nie jest rzeczywistym *nad-
człowiekiem*, ale jest parodią, karykaturą „prawdziwego
«Nadczłowieka»”[7], czyli Tego, nad którym śmierć – „nie ma już
władzy” (Rz 6,9), Bogoczłowieka, Jezusa Chrystusa. Nauka Nietzschego
zostaje obalona na własnym gruncie.

Czy wobec powyższego jest ona pozbawiona wszelkiego znaczenia, nie ma żadnego sensu? – pyta filozof. Owszem, byłoby tak w istocie, gdyby nie „zatarty” wprowadzie przez ludzką pamięć, ale rzeczywisty obraz „prawdziwego” Nadczłowieka. To dzięki niemu, dzięki temu Obrazowi, dzięki tej *Ikonie*, a więc Obrazowi ontologicznemu, transcendentalnemu, idea Nietzschego nie jest czystą fikcją, fałszem, ale ukierunkowuje na ponadczasową wieczną prawdę o człowieku i jego ostatecznym przeznaczeniu. Wskazuje ona mianowicie jako „drogę człowieczą” – „drogę nadczłowieczeństwa”[8]. Drogą tą jest Ten, który „rzeczywiście zwyciężył śmierć”, który jest „pierworodnym spośród umarłych”[9]. Tym samym droga „nadczłowieczeństwa” nie jest już Nietzscheańską drogą dla „wybranych”, „lepszycy”[10], przeciwnie – jest „drogą” dla „wszystkich”, ponieważ „wszyscy potrzebują zbawienia”[11].

Wbrew Nietzschemu nie jest to droga bez Celu, „droga donikąd”. Jest to droga, która ma Cel wyraźnie określony i wyznaczony: na jej końcu – powiada filozof – czeka „nas pełne i zdecydowane zwycięstwo nad śmiercią”[12]. I to dzięki „prawdziwemu Nadczłowiekowi”[13]: „droga nadludzka” staje się „drogą ludzką”, co więcej, staje się „Drogą”, która sama prowadzi do tego Celu człowieka: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem, kto wierzy we mnie, ma Życie wieczne”[14]. Tą Drogą jest „Wcielona Prawda”[15], pierwszy „prawdziwy człowiek”, a zarazem „prawdziwy Nadczłowiek”, Bogo-człowiek, Jezus Chrystus. Jest on jedynym prawdziwym Nadczłowiekiem, ponieważ tylko On pokonał śmierć i tylko nad Nim, spośród tych, co zaznali śmierci, jak powiada apostoł, „śmierć nie ma władzy”.

Dla Sołowjowa Nadczłowiek to ktoś „Nad-śmiertelny”. Dlatego Prawdziwym Nadczłowiekiem jest Chrystus i tylko Chrystus, bo tylko On pokonał śmierć, a poza Nim jest „największe zło”, czyli „złe życie”. Tymczasem to „życie” właśnie apoteozuje Nietzsche, upatrując jego najwyższych wykwitów w ideale antycznego i renesansowego piękna. Ale przecież to właśnie piękno, piękno wielbione przez Nietzschego, - powiada Sołowjow, jest pięknem podlegającym śmierci. To piękno, tak jak całe piękno antycznego świata, nie pokonało śmierci. Pięknem, które pokonało śmierć, jest Piękno, które stanowi jedno z Dobrem. W triumfie Chrystusa nad śmiercią i złym „pierwiastkiem” życia objawiła się siła Piękna „mocniejszego od śmierć” – Piękna Zmartwychwstałego, przez które śmierć została pokonana na zawsze i na zawsze została pogrzebana „na wszystkich cmentarzach”[16].

Zmartwychwstanie Chrystusa, powiada Sołowjow, to triumf nad śmiercią jako „złem absolutnym”, to zarazem jedyne kryterium prawdziwości Chrystusa jako Mesjasza, „dowód”, „świadectwo” Jego Boskości. Jak powiada Sołowjow w *Trzech rozmowach*:

Rzeczywiste zwycięstwo nad złem [jest] w rzeczywistym zmartwychwstaniu. Jedynie ono [...] otwiera rzeczywiste królestwo Boże, a bez niego jest tylko królestwo śmierci i grzechu, i ich ojca – szatana. Zmartwychwstanie – ale nie w sensie przerośnym, lecz faktycznym – oto świadectwo prawdziwego Boga[17].

Dlatego to „dławiąca zazdrość oraz wściekła, pełna pasji nienawiść”[18] każe wypluć w *Krótkiej opowieści o Antychryście* „zabójcy” (J 8,44) i wrogowi wszelkiego istnienia na wieść o Zmartwychwstałym te oto

*Dla Sołowjowa Nadczłowiek to
ktoś „Nad-śmiertelny”.
Dlatego Prawdziwym
Nadczłowiekiem jest Chrystus*

bluźniercze słowa:
„Ja, ja, a nie On! Nie
ma Go wśród
żywych, nie ma i nie
będzie. Nie
zmartwychwstał, nie,
nie, nie! Zgnił, zgnił
w grobie, zgnił jak

ostatnia...”[19].

W nauce Nietzschego parabola ewangelicznego Życia zostaje zamieniona na parabolę pogańską: *carpe diem*. Symbolizuje ją „ogniste koło egzystencji”[20], cykliczne koło czasu, z którego nie ma wyjścia, w którym nie ma żadnego *Novum* („Oto wszystko czynię nowe” – Ap 21,5).

Nieprzypadkowo w Nietzschem – podobnie jak w Tołstoju – upatrywał Sołowjow „prekursora Antychrysta”. Katechezie „Nietzschego-Antychrysta” o spełnionym *hic et nunc* na ziemi królestwie człowieka odpowiada wszak w zamierzeniu proroka Zaratustry całkowita i ostateczna destrukcja świata metafizycznego. W katechezie Antychrysta, podobnie jak w naukach jego „prekursora”, nie ma śmierci. Dobra Nowina o Wiecznym Życiu przestaje być Dobrą Nowiną.

Nietzsche wszak mimo tej prawdy, że, jak powiada Sołowjow, „prawdziwy Nadczłowiek”[21] już się objawił i nie trzeba Go „wymyślać”[22], tworzy własną, zmitologizowaną wersję Nadczłowieka, nie zdając sobie jakby sprawy z faktu, że jego literacka kreacja jedynie potwierdza, choć w wypaczony sposób, rzeczywistość historycznego

Nadczołowieka. Afirnuje ona zarazem prawdę o odwiecznym „człowieczeństwie Boga” i odwiecznej „boskości człowieka”, o „Bogoczłowieczeństwie” i „bogoludzkości”[23]. O Rzeczywistości, którą Mikołaj Bierdiajew i Sergiusz Bułgakow nazywają „odwiecznym Bogoczłowiekiem”[24]. Prawdę tę, prawdę o „nadczołowieczym pierwiastku w nas”, pisze Sołowjow, przypomniał światu starożytnemu już św. Paweł w swojej mowie na ateńskim areopagu (Dz 17)[25]. Wschodni Ojcowie Kościoła uczynili ją podstawą swej nauki o „przebóstwieniu” człowieka (*theosis*), a została ona najprościej, a zarazem najpiękniej wyrażona w *złotej maksymie patrystyki*: „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem”.

[1] Por. W.S. Sołowjow, *Literatura czy prawda?* [w:] tegoż, Wybór pism, tłum. A. Hauke-Ligowski, t. 3, Poznań 1988.

[2] Por. W.S. Sołowjow, *Ideja swierchczłowieka* [w:] tegoż, *Sobranije soczynienij*, t. 9, Briussiel’ 1966, s. 267.

[3] Tamże.

[4] Tamże, s. 268.

[5] Tamże, s. 272.

[6] Tamże.

[7] Tamże, s. 273.

[8] Por. tamże.

[9] Por. tamże.

[10] Por. tamże, s. 267.

[11] Por. W.S. Sołowjow, *Oprawdanije Dobra* [w:] tegoż, *Sobranije soczynienij*, dz. cyt., t. 8, s. 13.

[12] Por. W.S. Sołowjow, *Ideja swierchczelowieka*, s. 273.

[13] Por. W.S. Sołowjow, *Literatura czy prawda?*, s. 162.

[14] Por. W.S. Sołowjow, *Cztienija o Bogoczelowieczestwie* [w:] tegoż, *Sobranije soczynienij*, dz. cyt., t. 3, s. 118.

[15] Por. tamże.

[16] W.S. Sołowjow, *Oprawdanije Dobra*, dz. cyt., s. 14.

[17] Por. W. Sołowjow, *Trzy rozmowy*, tłum. J. Zychowicz [w:] tegoż, *Wybór pism*, dz. cyt., t. 2, s. 118.

[18] Tamże, s. 128.

[19] Tamże.

[20] W. Sołowjow, *Duchowe podstawy życia*, tłum. J. Zychowicz [w:] tegoż, *Wybór pism*, dz. cyt., t. 1, s. 60.

[21] Por. W. Sołowjow, *Literatura czy prawda?*, dz. cyt., s. 162.

[22] Tamże, s. 163.

[23] Por. M. Bierdiajew, *Ekzistencjalnadialektika bożestwiennogo i czelowieczeskogo*, Paryż 1952, s. 35.

[24] Por. W. Hryniewicz, *Bogocześnienie* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1985, s. 714.

[25] Por. W. Sołowjow, *Literatura czy prawda?*, dz. cyt., s. 163.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego